

Po co USA potrzebują wojny w Europie?

14 lutego 2022

Po raz kolejny zbliża się wojna amerykańska o hegemoniczne interesy Waszyngtonu, przykryta zwykłą propagandą skierowaną przeciwko „złemu tyranowi” dnia, wczoraj Saddam Husajn w Iraku, mułła Omar w Afganistanie, następnie Muammar al-Kaddafi w Libii a za nim Baszar al- Assad w Syrii. Obecnie nie kto inny jak Władimir Putin w Rosji, wybrany jako absolutne zło, które uosabia „rosyjskie zagrożenie” dla Europy i oczywiście dla „wolnego świata” czyli liberalnych globalistów.

Dla tych, którzy nie są naiwni, jest jasne, że cała kampania hysterii wojennej Stanów Zjednoczonych i NATO obejmuje określone interesy a te są związane z utrzymaniem hegemonii USA nad Europą i chęcią zapobieżenia uruchomienia gazociągu Nord Stream 2 między Rosją a Niemcami. Wynikiem tej kampanii może być, jak zawsze w tych przypadkach, konflikt o niszczycielskich i przewidywalnych skutkach. Mówi się o milionach uchodźców, którzy napłyną do sąsiednich krajów z Ukrainy, głównie do Polski. Pan minister Kamiński już zlecił samorządowcom wyszukanie dla tych uciekinierów przed „inwazją” mieszkań i pracy.

Celem Waszyngtonu jest wciągnięcie Rosji w konflikt na Ukrainie i dlatego podżegają Kijów do ataku na prorosyjskich secesjonistów w Donbasie w celu stworzenia casus belli, z którego Rosja nie mogłaby się wycofać. Wszystko obliczone szczegółowo w planach Departamentu Stanu USA, CIA i brytyjskich służb wywiadowczych, które wnoszą istotny wkład w tworzenie prowokacji, która ma rozpalić ten konflikt.

Pierwszą wybraną ofiarą jest w tym przypadku Ukraina, która dostarczy mięso armatnie do zmiżdżenia przez Rosjan. Wykorzystując łatwowierność i głupotę obecnego prezydenta

Ukrainy Zełenskiego, ogarniętego ogromnymi problemami wewnętrznymi i presją ukraińskich frakcji nazibanderowskich, Amerykanie mają dobrą okazję by uczynić z Ukrainy detonator konfliktu w Europie, który, jeśli się powiedzie, rozprzestrzeni się na znaczną część kontynentu.

Jednak jest też druga ofiara, którą będzie cała Europa, to ona będzie musiała przejść kryzys energetyczny i gospodarczy, który będzie miał silne konsekwencje gospodarcze i społeczne po sankcjach nałożonych przez Waszyngton na Rosję i odwecie, jaki ta ostatnia zastosuje wobec krajów europejskich. Nie licząc wysokiego ryzyka zaangażowania niektórych krajów europejskich, które z powodów historycznych lub politycznych mają wobec Moskwy silnie agresywną postawę. Polska w pierwszym rzędzie.

Oczywiste jest, że interesy krajów europejskich nie pokrywają się z interesami Stanów Zjednoczonych, biorąc pod uwagę, że Europa miałaby swojego naturalnego dostawcę surowców energetycznych w Rosji i ważny rynek zbytu dla europejskiego przemysłu wytwórczego. Jak zaślepiony jest polski rząd w swojej rusofobii, która tak naprawdę jest projekcją wasalnego podporządkowania USA jest przykład zamknięcia małego ruchu granicznego z Obwodem Królewieckim. To nic, że przygraniczny handel padł i pogłębił się już istniejący kryzys na terenach przygranicznych, ważne, że można było zrobić „łaskę” panu zza oceanu.

Jednak zniewolenie europejskich klas politycznych przez politykę atlantycką i proamerykańską nie pozwala na autonomiczne wybory takim krajom jak Niemcy, Francja, Włochy czy Hiszpania, biorąc pod uwagę, że w tych krajach znajdują się dziesiątki/setki amerykańskich baz wojskowych a polityka interwencji wojskowych jest ustalana przez powierników Waszyngtonu, którzy otrzymują wytyczne z ambasady USA.

Sytuacja nieuniknionej katastrofy, biorąc pod uwagę to, co działo się w ciągu ostatnich dwudziestu lat za każdym razem,

gdy te same kraje europejskie podążały za decyzjami USA. Zawsze przynosiło to konsekwencje w postaci fal migrantów uciekających z krajów, które doświadczyły dobrodziejstw „eksportu demokracji”. Polska jako prymus serwilizmu zawsze w pierwszym szeregu.

Zwolennicy atlantyzmu i wierności „ładowi liberalnemu”, hasłami głoszonymi przez polityków prawicowych i lewicowych, dzielących tę samą proamerykańską wizję i zwolenników „ładu opartego na regułach”, czyli tych ustanowionych przez Waszyngton, nie mają żadnych wątpliwości: zawsze musimy podążać za „starszym bratem” zza Atlantyku. Nie ma znaczenia, czy są to te same zasady, które pozwoliły Waszyngtonowi i NATO na inwazję i destabilizację suwerennych krajów, używając terrorystów dżihadu jako piechoty szturmowej do narzucenia własnego modelu reżimu, zawsze nieskutecznego, jak miało to miejsce w Iraku, w Libii. Afganistan, powodując masakry i setki tysięcy ofiar cywilnych.

Stany Zjednoczone i mocarstwa NATO stają na podium, by głosić prymat demokracji i obrony praw człowieka, ale zapominają, że są najgorszym przykładem niszczenia tych praw we wszystkich krajach, do których weszli ze swoimi wojskami, po czym następowały masowe zamachy bombowe i sankcje, które uderzają w najsłabsze grupy ludności już zubożonej przez wojny. Sankcje to barbarzyński system prowadzenia wojny, który wykorzystuje głód i rozprzestrzenianie się chorób, aby złamać opór narodów, jak to ma miejsce w Syrii, Jemenie czy Palestynie.

To jest specyfika wojen amerykańskich, które dzisiaj nie są jednak wymierzone w słaby kraj, który nie może się przeciwstawić, ale przeciwnie, wielkie supermocarstwo, takie jak Rosja, które broni swojego bezpieczeństwa i sprzeciwia się światowemu porządkowi ustanowionemu przez Stany Zjednoczone w celu utrzymania własnej hegemonii.

Rosja ma pełne prawo domagać się bezpiecznej odległości baz NATO od swoich granic z racji agresywnych skłonności tego

sojuszu. Europa odmawia republikom Donbasu tego, co kiedyś przyznano Kosowowi po agresji NATO na byłą Jugosławię: autonomię jako państwo. Widoczny podwójny standard oceny, który nie ma innego uzasadnienia niż chęć poparcia tez Waszyngtonu który chciałby utworzyć pas wrogich państw obejmujący Ukrainę, Gruzję, Mołdawię i kraje obszaru kaukaskiego. Wydaje się oczywiste, że Moskwa do tej pory bardzo ostrożnie broniła swojego interesu narodowego i nie poddaje się, gdy w końcu zrozumiała, że kontakt z Zachodem jest zupełnie bezużyteczny, jeśli nie z pozycji siły.

Stany Zjednoczone nigdy nie dotrzymały ani jednego z podpisanych przez siebie traktatów i danych przyrzeczeń i zawsze kłamały na temat swoich prawdziwych zamiarów podporządkowania i rozcłódkowania Federacji Rosyjskiej maskując te zamiary propagandą i pretekstami. Prezydent Putin zrozumiał to dość późno i przyjął zdecydowaną, już nie ugodową postawę. Europa musi być świadoma wyniku tego meczu, który, jak się jednak okazuje, będzie kolejną porażką Europy, która pozostała na uboczu geopolitycznej szachownicy.

USA już dwa razy zarobiły na wojnie i zniszczeniu Europy. Teraz wygląda na to, że swoje wewnętrzne problemy gospodarcze i społeczne chce rozwiązać następnym konfliktem. Podczas gdy Europejczycy, Polacy in primis, będą cierpieć w Waszyngtonie będą opracowywane nowe „programy pomocowe”, które całkowicie podporządkują Europę i nabiją kabzę globalnej mafii finansowej.

Polska poniesie największe konsekwencje bo w przypadku wywołanego przez USA/NATO konfliktu stanie się teatrem działań wojennych i celem ataków odwetowych. A może właśnie o to chodzi, żeby zrobić więcej miejsca dla uciekinierów z Palestyny, którym ważność „państwa” dobiega końca?

Autorstwo: SpiritoLibero

Źródło: Kurier-Poranny.blogspot.com